

## Wolf Messing - człowiek-legenda

<http://www.moygoroskop.com/> Autor: Tamara Kaganowicz

Po raz pierwszy zdolności Messinga przejawily się z całą mocą, kiedy miał 11 lat. Po ucieczce z jeszybotu (żydowskiej szkoły religijnej), niedoszły talmudzista skierował się do Berlina. Dokładniej, po prostu wszedł na dworcu do wagonu pierwszego lepszego odjeżdżającego pociągu. Pieniądzy na bilet, ma się rozumieć, nie miał, dlatego młody podróżnik schował się pod ławkę w nadziei, że konduktor go nie zauważy. Ale zdarzyło się to, co nieuchronnie musiało się zdarzyć. Pociąg zbliżał się do Poznania. Konduktor wszedł do wagonu i ostrożnie zaczął budzić pasażerów, by sprawdzić bilety. Powoli, ale nieustannie, on zbliżał się do Wolfa. „Młody człowieku! - zabrzmiał gdzieś nad uchem chłopca groźny głos. – Proszę pokazać bilet!”. Nerwy Messinga były napięte do ostatnich granic. Wyciągnął rękę i chwycił jakiś poniewierający się na podłodze papierek - wydaje się, że skrawek gazety. Spojrzenia dziecka i dorosłego spotkały się. „Całą siłą woli - opowiadał później Wolf Grigorjewicz - pragnąłem, żeby konduktor przyjął ten brudny papierek za bilet... On wziął go, jakoś dziwnie poobracał w rękach, wsunął w ciężkie szczęki kasownika i trzasnął nimi. Zwracając „bilet”, jeszcze raz poświecił mi w twarz swoją konduktorską latarką: - Czemu z biletem - pod ławką siedzisz? Są przecież wolne miejsca. Za 2 godziny dojedziemy do Berlina...”

Przyjechawszy do tego wielkiego i hałaśliwego miasta, Wolf, pochodzący z małego polskiego miasteczka, był dosłownie ogłuszany jego atmosferą. Ale szybko oswoił się i wkrótce znalazł sobie pierwszą pracę - został posłańcem, „chłopcem na posyłki”, w jednym z hoteli. Praca była trudna, zarobek niewielki, trzeba było odmawiać sobie praktycznie wszystkiego. Pewnego razu, Wolf po prostu stracił przytomność z głodu, bezpośrednio na ulicy. Przywieziono go do szpitala. Omdlenie nie mijało. W końcu, uznano go za martwego, odwieziono do kostnicy i omal nie pogrzebano w zbiorowym grobie, gdyby któryś z lekarzy nie odkrył przypadkowo, że serce chłopca, chociaż słabo, ale jednak bije. Odzyskawszy świadomość po trzech dobach, Messing dowiedział się od profesora Abła, który się nim opiekował, że omdlenie nie było niczym innym, jak letargicznym snem. Abel pierwszy nazwał młodego Messinga „zadziwiającym medium” i zaczął prowadzić z nim doświadczenia w zakresie sugestii. Przy jego pomocy, Wolf poznał swojego impresaria pana Zellmeistera i zaczął występy w Berlińskim panoptikum. Panoptikum było swoistym przedsiębiorstwem rozrywkowym: w nim pokazywano żywe eksponaty. Gdy Messing trafił tam po raz pierwszy, przestraszył się. W jednym pomieszczeniu stały zrosnięte bokami siostry bliźniaczki i przekomarzały się ze zwiedzającymi wesołymi, nie zawsze przyzwoitymi dowcipami. W innym pomieszczeniu była gruba kobieta, obnażona do pasa, z ogromną puszystą brodą. Zadanie Messinga polegało na tym, żeby przez trzy dni w tygodniu leżeć na widoku publicznym w kryształowej trumnie, wprowadzając się w stan letargiczny (ten stan mógł on teraz wywołać na własne życzenie).

Profesor Abel uczył go, jak ma kierować własnym organizmem i kontrolować swoje fenomenalne zdolności. One, niejednokrotnie przydadzą się Messingowi nie tylko w późniejszych występach przed licznymi audytoriami, ale i w zwykłym życiu. Zresztą, na ile można nazwać zwykłym życiem, życie takiego człowieka, jak Wolf Messing?

Później, ze swoimi występami, zjeździł prawie cały świat. Imię Wolfa Messinga stało się ogólnie znane, na jego występy z wielkim zainteresowaniem przychodzili

zarówno prości ludzie, jak i osoby szacowne: uczeni, lekarze, politycy. Psychologiczne doświadczenia, zaczynały się zwykle tym, że spośród publiczności wybierano komisję składającą się przeważnie z 8 osób. Każdy chętny, mógł napisać kartkę z zadaniem dla Wolfa Messinga. Komisja wybierała najbardziej interesujące z nich i autor był zapraszany na scenę. Nie miało nawet kilka minut, jak Messing dokładnie wykonywał poleczone mu zadanie. Później notatkę odczytywano przed całą widownią w dowód tego, że nie ma tu żadnego przekrętu.

Pewnego razu, w czasie wojny (Messing wtedy został już obywatelem ZSSR, uciekając ze zdobytej przez Niemców Polski) występował w Permie. Podczas jednego z seansów, Wolfowi Grigorjewiczowi dano stosunkowo nieskomplikowane zadanie: podejść do kobiety, siedzącej w trzecim rzędzie, wyjąć paszport z jej torebki, wyjść na scenę, otworzyć go i głośno przeczytać imię właścicielki, po czym zwrócić paszport. Kiedy Messing wykonywał to, z paszportu wypadło zdjęcie.

- Jaki piękny oficer - powiedział z uśmiechem. - Zupełnie młody chłopiec.

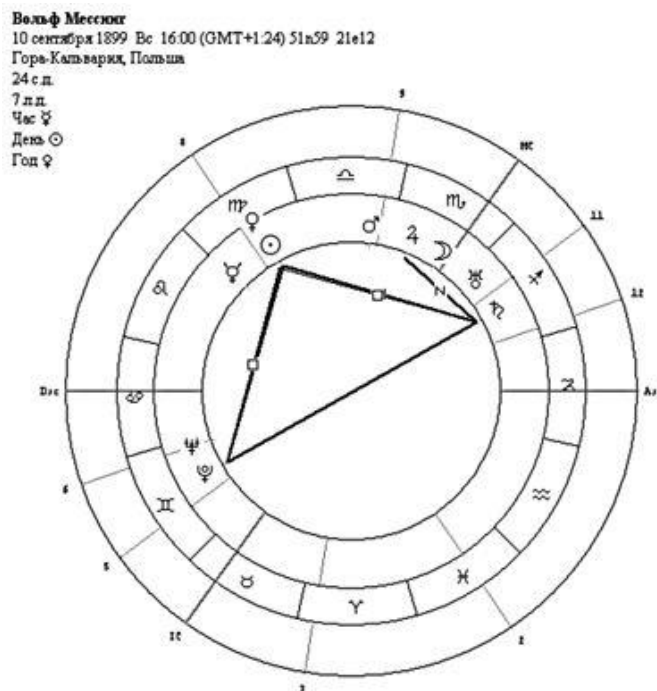
Nagle jego twarz wykrzywił grymas bólu, oczy szeroko się otworzyły i chwycił się za serce.

- Kurtyna! Opuśćcie kurtynę! - krzyknął.

Widownia zamarła.

Występ był kontynuowany dopiero po 15 minutach, kiedy maestro doszedł do siebie. Następnego dnia przyznał się przyjaciółom, że „zobaczył”, jak młodzieńca zabili właśnie w tym momencie, kiedy on zachwycał się fotografią.

Potwierdziło się to po upływie 24 dni, kiedy matka otrzymała pisemne zawiadomienie o śmierci syna-żołnierza, w którym był wskazany dzień i godzina jego śmierci, w każdym szczególe zbieżnej z widzeniem Messinga.



*Horoskop Wolfa Messinga, sporządzony na podstawie zdarzeń z jego życia.*

Do Messinga często się zwracano z prośbami o wyjaśnienie losu zaginionych bliskich, znalezienia utraconej rzeczy, wskazania złodzieja. Wierzono mu, ciągnęły

do niego tysiące ludzi z nadzieją, że ten człowiek pomoże im. W końcu, nieprzeciętnymi zdolnościami Messinga zainteresował się sam Stalin. Zaprosił medium do swojego gabinetu i długo rozmawiał z nim, a potem wyraził chęć sprawdzenia jego fenomenalnego talentu. Najpierw Messing musiał wyjść z chronionej rezydencji Stalina, co po ucieczce z niemieckiego więzienia, dokonanej kiedyś, dla Wolfa Grigorjewicza okazało się sprawą dosyć prostą. Chociaż wszystkim ochroniarzom dano surowy rozkaz zatrzymania go, to jednak po kilku minutach Messing sygnalizował już stojącemu przy oknie Stalinowi o swoim zwycięstwie.

Wieczorem Stalin zadzwonił do niego:

- Proszę powiedzieć, Wolfie Grigorjewiczu, w jaki sposób byliście w stanie to zrobić? Wszystkie posterunki były uprzedzone, by nie przepuszczać was.

- Bardzo prosto, towarzyszu Stalinie. Rozkazaliście nie przepuszczać Messinga, a ja wpoilem posterunkom, że jestem Woroszyłow.

Drugie zadanie także nie było skomplikowane. Messing powinien był otrzymać w banku 100 000 rubli na podstawie absolutnie czystej karki papieru. Ten trik, przypominał czymś historię z biletem. Jednakże, kiedy Messing podszedł do kasjera powtórnie, żeby zwrócić mu pieniądze po udanym eksperymencie, ten dostał zawału serca na widok kartki z zeszytu, na podstawie której, dopiero co wydał pieniądze. Dzięki Bogu, ten człowiek potem wyzdrowiał.

Stalin osobiście miał możliwość przekonania się o realności przepowiedni Messinga. W 1943 roku, występując w Nowosybirsku, w budynku opery, Messing przepowiedział, że wojna zakończy się w ciągu pierwszego tygodnia maja 1945 roku. (według innych danych - 8 maja bez wskazania roku). W maju 1945 roku Stalin skierował do niego rządowy telegram z wdzięcznością za prawidłowo podany termin zakończenia wojny.

Czasami, te fenomenalne zdolności, sprawiały ból samemu Messingowi. Wcześniej wiedział o dniu i nawet godzinie śmierci swojej ukochanej żony i tylko siłą woli zmuszał siebie, by w ostatnich miesiącach nie okazywać swojej rozpacz.

Widział wiele, wiele przepowiadał z taką dokładnością, że współczesnym wydaje się jakąś bajką. A najważniejsze, że wszystkie jego przepowiednie były dokładne - miliony ludzi mogły się o tym przekonać. Jeszcze w 1937 roku przepowiedział, że Hitler będzie rozbity na wschodzie, a w zenicie rosyjsko-chińskiego konfliktu oświadczył, że wszystko zakończy się pokojowo. Przeżył 75 lat, a w tym roku, 10 września, miałby już 105 lat. Jeszcze przez wiele lat, imię tego człowieka, dla wielu z nas będzie się kojarzyć nie tylko z jego zadziwiającymi zdolnościami, ale i z dobrem, jakiego dokonał.

*Przekład: Tadeusz Rubnikowicz*